

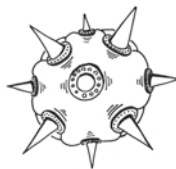
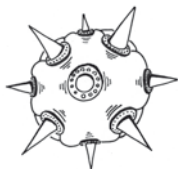
**wypracowanie
nadobowiązkowe
z Bohumila
Hrabala**

Rafał Szamburski

POCZĄTEK



Tak że mówię pani, pani doktor, człowiek czasami to naprawdę może nie wytrzymać, zwłaszcza po 32 latach... Ale żeby opowiedzieć wszystko po kolei, tak jak było, muszę zacząć od chwili, kiedy skończyłem szkołę podstawową, siedmioklasową jeszcze, z czerwonej cegły, i poszedłem terminować w zakładzie fryzjerskim, co w początkowym okresie nauki cieszyło mnie bardzo, ponieważ szefowa stawiała mnie obok uroczych pań i kazała patrzeć, jak też ona strzyże i zgrabnie układa włosy, ale ja zamiast śledzić pilnie cięcia nożyczek i powłóczyste ruchy szczotek, zaglądałem tym paniom w dekolty i ciężko było mi się skupić na dziele obcinania przerośniętych włosów i formowania nowych fryzur z włosów, które zostały, chociaż to tak bardzo życiowe, bo przecież co dzień człowiek coś z siebie traci i lepi się powtórnie z tego, co mu jeszcze pozostało, no bo niech pani doktor popije sobie tak bez przerwy przez dobre dwa tygodnie i nagle przestanie, wtenczas zrozumie pani, o co mi chodzi. Ja bardziej zawsze nadawałem się na kustosa niż na fryzjera, lubowałem się w starym, a nie w nowym, a moja szefowa, widząc, jak spoglądam się w te włosy leżące na podłodze, mówiła, że bardziej nadaję się na perukarza niż na prawdziwego, najprawdziwszego z krwi i kości fryzjera. Moja szefowa, pani Renata, miała czarne włosy i białą, wskutek dużej ilości pudru, twarz,

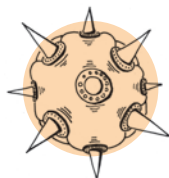


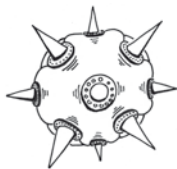
w czym podobna była do egipskiego faraona, a że ja w młodości czytałem Egipcjanina Sinuhe, czułem się tam jak ten egipski lekarz na królewskim dworze albo jak jakiś skryba; spoglądałem na klientki siedzące pod suszarkami i wyobrażałem sobie, że to sfinksy, i nagle sam siebie straszylem, gdy któraś znienacka otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

Kiedy klientki zakładu fryzjersko-kosmetycznego „Roma” przywykły już do mojej obecności, zaczęły opowiadać sobie o miesięcznych przypadłościach i trudzie w ich znoszeniu, o porodach i bolących szwach pozostających ciągle w pamięci, na skutek czego po dwóch albo trzech miesiącach zamiast kobiet zacząłem widzieć ich poporodowe rozstępy, czułem upływ czasu przedłużającej się miesiączki, napięcie tej, która czaiła się i już lada chwila miała nadejść oraz ból piersi pęczniejących od dużej ilości pokarmu, przez co czułem się jak kobieta, a że kobieta kobiecie w dekolt nie zagląda, ja też tego nie czyniłem już więcej. Tak bardzo przejmowałem się naszymi paniami i ich dolegliwościami, tak bardzo je przeżywałem, choć nie starałem się tego po sobie poznać, że później nie miałem sił skupić się na rzemiośle, jaki wybrała dla mnie moja mamusia. Taki już po prostu jestem: jak już się czymś przejmę, zwłaszcza kimś chorym, to czuję się dwa razy gorzej niż sam zainteresowany, i lepsze jest dla mnie życie obok ludzi, niż z ludźmi, i nie dlatego, żebym ich nie kochał czy nie szanował, ale z powodu odwrotnej przyczyny.

Tymczasem klientki zakładu fryzjersko-kosmetycznego „Roma” szeroko omawiały kwestie enerdowskich elastycznych majtek i rajstop oraz krwawych jak Noc Świętego Bartłomieja hemoroidów, a mnie oczywiście w wyobraźni uwierały i te majtki, i bolały hemoroidy, a ja zauważyłem u siebie, że nie chodzę już jak mężczyzna, lecz stawiam kroki jak kobieta, a kiedy załatwiałem się, to nie na stojąco, lecz w pozycji siedzącej.

Moja mama zawsze powtarzała mi, że jestem mężczyzną albo





że muszę nim być, tak że w końcu nie wiedziałem, czy jestem mężczyzną, czy tylko muszę nim być, bo jak muszę nim być, to teraz nim nie jestem, tak że moja płciowość jest jeszcze nieokreślona, i nawet dobrze było, że nie, bo ja wolałem to, że muszę nim być, bo to znaczy, że nim nie jestem i mogę usprawiedliwić swą kobiecą naturę wyrokiem boskim bądź, co łatwiej mi przyjdzie, zrzuceniem wszystkiego na Matkę Naturę. Na matki zawsze wszystko lepiej zrzucić, one to zniosą, gorzej jest z ojcami, którzy rzadko co przebaczą, nie mogąc znieść widzenia w swych dzieciach nieakceptowanej części siebie.

I tak przez parę miesięcy byłem tą kobietą, wpatrywałem się w to wszystko, co ludzie z siebie tracą, w te opadające włosy, bo to dla mnie nie tylko były włosy, to był odpadający człowiek, kawałek po kawałku, a te kobiety cieszyły się, że wyglądają ładnie – pani Renato, jak też ładnie mnie pani ścięła – i wstawały z obitego czerwona dermą fotela, i stąpały po tym, co z nich, ale wiem, że to jest tak bardzo życiowe, że my wszyscy stąpamy po tym co z nas, że depczemy własnego świeżego trupa i że zawsze będziemy po nim stąpać, i że to nigdy nie ma końca.

Urządzałem pogrzeby tym szczątkom, moje małe własne uroczystości, chodziłem z miotłą między nimi i to, co z nich zostało, formowałem w krzyże, tak na chwilę, żeby nie spostrzegły tego ani klientki, ani pani Renata, bo być może pomyślałyby, że mają do czynienia z jakimś dziwakiem albo Bóg wie kim jeszcze. Były to moje prywatne pochówki, byłem ich jedynym sprawcą, grabarzem i żałobnikiem. Czasami miałem nadzieję, że pani Renata włączy się do tych ceremonii, ale ona spoglądała na mnie jakoś tak dziwnie i coś szeptała na ucho swoim najbardziej zaufanym klientkom.

Po kilku miesiącach uczenia się zawodu fryzjera przyszła kolej na moje pierwsze obcięcie włosów. W zakładzie fryzjersko-kosmetycznym „Roma” zjawiała się pani z dziewczynką piękną jak aniołek i prosiła o ścięcie tych jaśniutkich, anielskich włosów.

